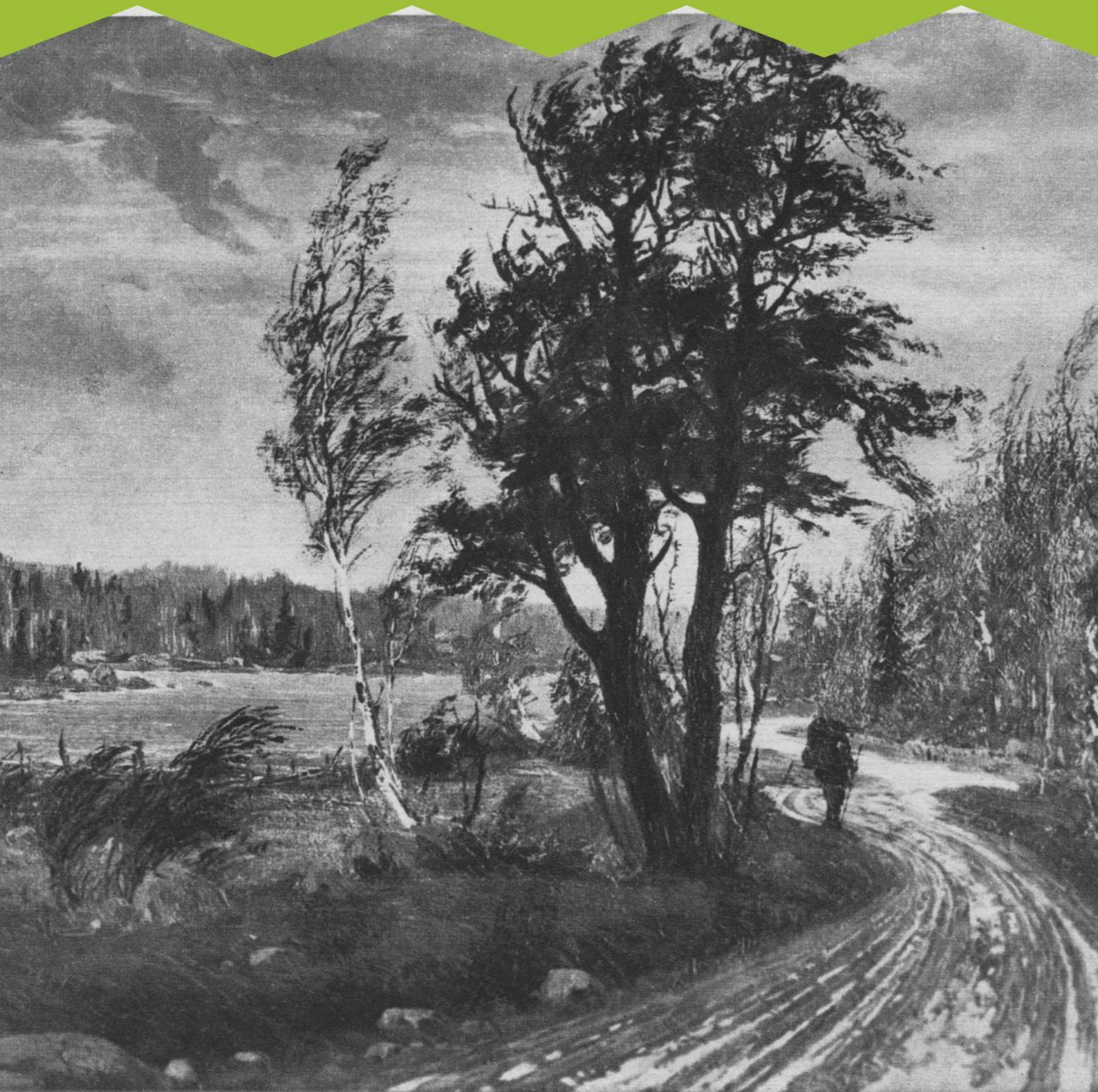


III. Twój ojciec



JAROSŁAW KLEJNOCKI

ELEGIA NA ŚMIERĆ SZCZEGÓŁÓW

III. Twój ojciec

Dziecko na wietrze

III. TWÓJ OJCIEC

Podglądamy Cię na ekranie ultrasonografu
Twoje serce Słyszemy je Rośniesz I my
rośniemy Na przekór temu miejscu które
lubi nie oszczędzać niczego i nikogo
Potem wychodzimy na zewnątrz Jest
słonecznie ale wieje wiatr Jesteś
dzieckiem na wietrze To trochę tak jak
my Koło zwolna zaczyna się poruszać
Wielka dłoń powoli ustawia klocki
Buduje dom Wieżę Fałduje kształty
Kajetan albo Klementyna To się
dopiero rozstrzygnie Teraz tylko
witamy Cię Pamiętaj —
nad tą bramą w którą właśnie wchodzisz
nie widnieje napis: Lasciate ogni speranza

III. TWÓJ OJCIEC

Już nie wrócę do domu Ojca Żadnej rozmowy
nie odbędziemy O nic się nie pokłócimy Nie
wypijemy ani herbaty ani wina Nie obgadamy
Matki Nie podzielimy chlebem

A jednak wracam do domu Ojca mego Na tę
kwaterę na zimnym Bródnie Z płomieniem
wracam Ścierpnięty W strugach deszczu Nigdy
jeszcze tak nie szedłem Nie padnę na kolana
Będę stał w półmroku Oświetlony marną
żarówką ze starej latarni Takie to światło

Sceny z historii rodzinnej

III. TWÓJ OJCIEC

Matka, ta obca kobieta Czuła i zjmna: «Mogłabym mieć, i nawet chciałam, drugie dziecko. Starsze wychowywałoby młodszą he, be»

Siedzi przy świątecznym stole, gdy to mówi. Ma ponad siedemdziesiąt lat choć nie wygląda. Ja prawie pięćdziesiąt i też nie wyglądam. Ona nie wie, że ja to słyszę.

«Czy ty się czymś martwisz?» pyta ciotka, siostra matki. Zobaczyła jak stoję u okna, patrząc w dal. Zaraz, tuż za blokiem ohydne ogródki działkowe (*jest ciepła zima i cały ten śmietnik tkwi na wierzchu, zanim przykryje go, daj Boże, śnieg*). A dalej wielkie światła handlowych centrów: Blue Gty z jaśniejącym neonem na kopule podobnej do Piotra i Pawła w Rzymie (*obracające się literki «Wesołych Świąt»*), Reduta z czerwonym napisem (*porucznik Ordon przechadza się po jej korytarzach, ale nikt go nie dostrzega*).

«Nie, Danusiu, tak się tylko zamyśliłem^ Kłamstwo goni kłamstwo. Niczego sobie wprost nie mówimy. Ciotka myślami mieszka w Stanach, z których ją wygnano (*nie zadbała o właściwe dokumenty i po latach decyduje o deportacji*) Jej córka nie wie (*a może wie?*) jak źle z nią jest Dzwoni do niej dwa razy w tygodniu, ale to za mało.

Zawsze za mało. Banały. Neony lśnią intensywnym blaskiem. W ich świetle nasze cienie szare, zanikające.

Już czekam

III. TWÓJ OJCIEC

Klementynie

Już czekam na Ciebie z wierszem Mam go
zamiast kwiatów Mam dla Ciebie kwiat piękny
a także bolesny Jego kolce ostre żeby przypominać
jak wyboista jest droga i mało nadziei Ale jest coś
jeszcze Będą dni spacerów Wypraw w gęstwę lasu
Pogonie wokół drzewa i baśnie czytane raz i raz
aż oczy zmrużą się do snu Co nastąpi dalej mieszka
za widnokretem Pręży się i czeka na swój ciemny
czas Wielkie sprawy nadchodzą Powoli jak żółw
ociężałe Jeśli wierzyć Carverowi poecie obcego
języka szczęście objawia się samo Znienacka
Trzeba być tylko gotowym na jego przyjęcie
To piękna bajka Daję Ci ją z wierszem
(widzę jak tańczysz w drobinkach kurzu)

Psalm IV

III. TWÓJ OJCIEC

Pada deszcz i nasz ogród moknie
W taki dzień dobrze się śpi więc
śpisz a twój sen wypełnia pokoje
jak mgła

My zaś patrzymy z góry na Twoją
małą głowę I wtedy już wiemy że
tak właśnie On patrzył na nas tam
gdzie lew spoczywa obok baranka

A skoro nie ma już edenu to Ty
poniesiesz go w sobie po drogach
wygnania Zanim otworzysz oczy
otoczy nas ogród Jakbyśmy jeszcze
nie poznali wstydu i nigdy nie miał
błysnąć miecz archaniola

Psalm V

III. TWÓJ OJCIEC

Nigdy nie zobaczysz jak Twój ojciec płacze
Nie usłyszysz płaczu Twojej matki

Będziemy chować się w mysich dziurach
Będziemy rozwieszać sztandary radości

Wszystkie rany skrzętnie ukryte
Wszystkie łzy wysuszone

Po to byś była gotowa
Po to byś umiała upadać

Bornholm, wakacje poza czasem

III. TWÓJ OJCIEC

Morze tu nie jest tak aroganckie jak oceany My
nie znamy siły oceanów Ale siła wód jest nam
znana Rzeki w przyborze potopne równinom
Zalane ostrowia pełne sytych domów Talerze
satelitarne na poziomie fal Wiadomości w
nigdy nieśpiących telewizjach Dłonie obejmujące
głowę

Morze to atlas w nieustannym ruchu Dziecko na
brzegu stopy zanurzone Dalej hen głęboko rozmaite
bestie W głębinach życie kłębi się i trwa

Na plaży spokój Inna woda orzeźwienia Rodzina
moczy nogi Puste ciągi plaż Bornholm Ta wyspa
samotności otwiera się i zaprasza Mówi: jesteś
u siebie skądkolwiek byś przybył Zawsze będziesz
pamiętał i tęsknił Bo tu znalazłeś to coś utracił:
wyzwolenie z konkretności z identyfikacji

Tak może wyglądać szczęście (*projekt*): pustka rekreacji
I pełnia uczestnictwa Gramy w siatkówkę Grzeczniemy w
piachu Mała piana przyboru cmoka o brzegi Owocowe
piwo Ciebie

W odmętach lewiatany szamoczą się Nienasycone Wstęp
do nas zamknięty (*my o nich zapomnieli*) Trwa tworzenie
Nabożeństwo codzienności Jacyśmy szczęśliwi Choć
tak naprawdę: nie ma nas

III. TWÓJ OJCIEC

dla Czyżboka

Ten spokój gdy zabiera je odma lub mocznica
Ich wilgotne do końca oczy zamiast mowy Los
krótki intensywny Pełen opowieści które potem
snujemy przez lata w ich zastępstwie Ach jaka
to była łagodność Jakie zrozumienie Dzieciaki
na Twoim grzbiecie i nigdy najmniejszego
protestu żadnego warknięcia Szkoła tolerancji
dla niejednego z rodziców Wspólne lata jak w
starym dobrym małżeństwie A potem wszystko
nagle Bez należytego pożegnania Wreszcie ostatnie
dotyki (sierść jeszcze wilgotna i prężna)
Chcielibyśmy wierzyć w istnienie Twojej duszy
oraz w te łąki po których podobno ganiacie
swobodne I w nas jacy niegdyś też tam przyjdą
Wyłoniły się zza łagodnego wzgórza w trawie po
kolana Czekając uklękawszy aż przybiegnięcie
jak zwykle merdając ogonami i domagając się
pieszczoty a także obowiązkowego ciasteczka Bo tak
długo nas nie było A przecież pamiętałyście co wieczór
zwracając pyski ku zachodzącemu słońcu Z niemym
pytaniem: co ich powstrzymuje?

(To nie sentymenty do cholery!)

Lament IX

III. TWÓJ OJCIEC

której zginęła Patrycja; Madryt 11. 03. 2004
Ponieważ nie widzę w sobie światła
Szukam go na zewnątrz

Ponieważ nie słyszę w sobie głosu
Staram się milczeć

Ponieważ nie mam w sobie siły
Nie pocieszam innych

Ponieważ nie obdarzono mnie pewnością
Do niczego nie chcę przekonywać

Ponieważ nie dano mi prawdziwej wiedzy
Niczego nie twierdzę

Ponieważ tylko to mi pozostało
Wciąż kocham

Little girl, big heart

III. TWÓJ OJCIEC

Oto napis na twoim T-shircie, Klementyno Lwie Serce, córeczko. Księżniczko waleczna. Jaka piękna jest Twoja zbroja, o Pani! Ale nie widzę oręża. Czym staniesz przeciwko Tej, która dzierży oścień? Czas porozmawiać poważnie. Wiedz, że czasami wielkie serce to za mało. Och, wiem o tym nazbyt dobrze. Ale wiedza nie leczy. Takie dla Ciebie sowie zagadki na wieczór. Na początek. Potem? Będziesz obserwować postępy ciemności. I małe kleksy jasności. Oto droga.

Trzecie dziecko

III. TWÓJ OJCIEC

Basi

Przyszło znikąd Wyloniło się z mgły
Kilkanaście lat po swoim urodzeniu
Stanęło przed nami A my bezradni
uwierzyliśmy w dar

Niegodni zabiegani powierzchowni
śpiący za długo zaafelowani bardzo
bardzo zagonieni

Trzecie dziecko niczego nie chciało
Za niczym nie goniło Niczego nie
pożądało Było wyrozumiałe Nie
mówiło językami ludzi i aniołów

Nie miało daru prorokowania Nie
znało tajemnic Nie posiadało wiedzy
Nie umiało przenosić gór

Ale było cierpliwe Dobrotliwe Nie
zazdrościło Nie było chępliwe Nie
postępowało nieprzystojnie Nie szukało
swego Nie unosiło się

Nie radowało się z niesprawiedliwości
Wszystko zakrywało Wierzyło
wszystkiemu Spodziewało się
wszystkiego I wszystko zносиło

Trzecie dziecko stanęło przed nami
Nieustające Zapewne bez wiary Ale
myśmy wiedzieli

Trzecie dziecko Nasze lustro Mętne
Widzieliśmy jak gdyby w zagadce
Ale teraz będziemy poznani tak
jak na to zasługujemy Bo oto trzecie
dziecko stanęło przed nami

Siddhartha

III. TWÓJ OJCIEC

Książę mój książę z obcej opowieści Oto
otwierają się odrzwia Wychodzisz na świat
Tak jak moja córka Zobaczycie to samo
Starość Kalectwo Zniedołężnienie Lęk Ból
Brama do prawdy otwiera się powoli Za
chwilę ruszy orszak Biedny Książę Biedna
Weroniko Niczego jeszcze nie wiecie Ale
oto otwiera się Już za chwilę Już widać

Książę módl się o jej siłę Wspomóż ją
Żeby bogowie w swym kaprysie dali Jej
mimo wszystko lekką duszę krok taneczny
Serce które nie będzie musiało znosić
zbyt wiele O bogowie Dajcie jej także
wzrok sokoli słuch rysi węch
najwierniejszego z przyjaciół człowieka
Żeby nie umiała przejść obok nie usłyszeć
nie wyczuć I żeby z daleka omijała Nowy
wspaniały świat

Wiersz ostatni (waleta)

III. TWÓJ OJCIEC

córeczce

Weroniko, Dezyderio. Nasi znajomi wciąż
się mylą i mówią o Tobie: «Wiktorio» Może
mają rację? Przecież nią jesteś.

Nie wierzę, że by pisać poezję trzeba mieć zimne
serce (jak powiada Czesław Miłosz w poemacie
o Eurydyce i Orfeuszu). Ale gdyby tak jednak było,
pamiętaj: lepiej nie pisać.

Są sprawy większe. Ten, który to mówi, nie zawsze
to wiedział. Teraz już wie i gotów jest na milczenie.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3.**

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/klejnocki-elegia-na-smierc-szczegolow-twoj-ojciec>

Tekst opracowany na podstawie: Jarosław Klejnocki, Elegia na śmierć szczegółów - wiersze wybrane, wyd. K.I.T. "Stowarzyszenie żywych poetów", Opole 2012.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach biblioteki Wolne Lektury (www.wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).